

Ks. ALOJZY MARCOL

JÓZEF WITTIG
1879—1949

Spojrzenie po trzydziestu latach

Dokładnie trzydzieści lat temu, w roku 1949 „śląski mistrz prozy medytacyjnej”¹ J. Wittig opublikował swoje ostatnie rozważanie pod znamienym tytułem „Życie człowieka”². Ciężko chory pisarz, przebywający wówczas w Göhrde w samotnej leśniczówce, pozostawił w tym rozważaniu klucz do interpretacji swojego życia. Wiedzie on czytelnika do początków swojej egzystencji na Ziemi Śląskiej, ściślej — na Ziemi Kłodzkiej. Jest świadomy swojego skromnego pochodzenia. „Pochodzę ze wsi, nawet nie wsi, lecz z siola, które powstało na gruntach położonych za wsią”³. Miał na myśli przestrzeń rozciągającą się na Słupcem w stronę Nowej Rudy, gdzie w roku 1811 osiedlił się jego pradziad⁴.

Malownicza okolica i powaga życia ubogich ludzi nauczyły chłopca wcześniej marzyć i myśleć. Ludzie wiejscy, wśród których rósł, mieli wyzucie, że w życiu ludzkim wciąż jedno się kończy a drugie zaczyna, że dzieli się ono w najgorszym przypadku na czas przed wojskiem i po wojsku. Doszli do tego odkrycia, zanim jeszcze naukowa antropologia stwierdziła, że ciało ludzkie mniej więcej co siedem lat się odnawia, wskutek czego całe życie ludzkie zbudowane jest jakby z siedmioleci, z siedmioletnich okresów⁵.

Do tej prawdy pisarz przymierzył swoje własne życie, charakteryzując w wielkim skrócie poszczególne siedmiolecia, które w zróżnicowanej postaci powtarzają się w każdym życiu ludzkim. Pierwsze trzy siedmiolecia są łatwo uchwytnie. O następnych, których cezury są mniej wyraźne, J. Wittig powie: „... z 28. rokiem życie ludzkie wzbiera gwałtownie. Jest to czas poważnych decyzji. Jednakże dopiero z 35. rokiem człowiek budzi się do pełnej samodzielności. Dotychczas żył duchowo

1 G. Pachnicke, *Des Menschen Leben*, Der Schlesier 1 (1969), 6.

2 J. Wittig (= J. W.), *Des Menschen Leben*, Neubau 4 (1949), 2—4.

3 Tamże, 2.

4 Por. H. Winkler, *Heimat und Volkstum Wittigs*, w: L. Wolf, Joseph Wittig, Habelschwerdt 1925, 102—146, 107.

5 J. W., *Des Menschen Leben*, 3.

z tego, czego się nauczył. Teraz rodzą się pierwsze na wskroś własne przemyślenia i własne sposoby ekspresji. Potem przychodzi siedmioletnie walcenie, która zwykła rozgorzeć około 42. roku życia, przynosząc często klęskę, zniszczenie, ruinę. Z 49 rokiem nastaje siedmioletnie wiary, które u mężczyzny bywa okresem kryzysu życiowego. Kto te lata przetrwał, wchodzi niepostrzeżenie w podwójną fazę starzenia się, która zwykła przebiegać najpierw w postaci zgryźliwej, by stopniowo przejść w postać przemienionej, pogodnej starości. Kolejne siedmioletnie stawia człowieka na progu wieczności..."⁶.

Opisując w artykule życie i działalność J. Wittiga sprawdzimy równocześnie, na ile teza o siedmioletnich cyklach życia ludzkiego wyraża prawdę o życiu tego homo sui generis, którego stulecie urodzin pragniemy przypomnieć.

1. MŁODOŚĆ. Joseph Wittig, urodzony dnia 22 stycznia 1879 roku w Dolinie⁷ na zapleczu Słupca, był synem cieśli. Ojciec jednak nie pracował we własnym warsztacie, lecz w odległej o dwie godziny drogi fabryce w Włodowicach. Szczęściem przebywania z liczną rodziną mógł cieszyć się tylko z końcem tygodnia. Dzieciństwo Wittiga było pełne wyrzeczeń. „Jako dziecko ubogich rodziców musiałem zakosztować niejednej biedy życia”⁸ — wyzna kiedyś starzejący się teolog-pisarz. Wzrastał wśród pięciorga rodzeństwa otoczony miłością zawsze pogodnej matki, w atmosferze zwartej katolickiej wspólnoty⁹. Z dzieciństwa zapamiętał mnóstwo szczegółów, m.in. budowę nowego kościoła w Słupcu¹⁰.

Jeszcze pod koniec swego życia opisuje Wittig bardzo plastycznie, jak niemal uroczyste obchodził swoje pierwsze siedmioletnie. „Był cudowny, słoneczny dzień przedwiośnia 1885 roku. Resztki śniegów stopniały. Wszędzie dokoła mego rodzinnego domu spływały strużki wody z roztopów mieniając się w słońcu. Matka wyniosła już ze stodoły narzędzia do wiosennych prac na roli. Przed wejściem do domu stała stara, pocziwa taczka. Aż się prosiło, by się nią jeszcze raz pobawić... Moja matka patrzyła na mnie dużymi, zamyślonymi oczyma. W końcu powiedziała: — Józefie pobaw się jeszcze solidnie. Jutro rozpocznie się życie na poważnie! Następnego dnia rozpoczęła się szkoła”¹¹.

Siedem lat później w życiu młodego Józefa miał miejsce kolejny przełom. „Pewnego zimowego poranka, o bardzo wczesnej godzinie, matka zapaliła małą ręczną latarnię i odprowadziła mnie poprzez głęboką zamięć do odległego o półtorej godziny drogi dworca w Ścinawie Średniej. Należało pojechać do ks. proboszcza H. May'a, który miał mnie przygo-

6 Tamże, 3.

7 Por. J. Gründel, *Wittig*, w: LThK X, 1202—1203; L. Christoph, *Sie gehören zu uns*, Reinbek 1969, 136—137; Al. Bartsch, *Joseph Wittig der Chronist der Stadt Neurode und Dichter der Grafschaft Glatz*, Kultur und Heimat 10 (1958), 134—136.

8 J. W., *Roman mit Gott*, Stuttgart 1950, 129.

9 Por. H. Förster, w: L. Wolf, dz. cyt. 12—13; por. G. Smolka, *Joseph Wittig 1879—1949*, w: *Grosse Deutsche aus Schlesien*, München 1969, 277 n.

10 Por. J. W., *Leben Jesu in Palästina, Schlesien und anderswo*, München 1925, I, 138.

11 Por. G. Pachnicke, art. cyt. 6.

tować do czwartej klasy gimnazjalnej w zakresie łaciny, języka francuskiego i matematyki”¹². Okres od adwentu 1892 do Wielkiego Tygodnia 1893 chłopiec spędził w Nowym Gierałtowie, w rejonie Stronia Śląskiego, w pobliżu ówczesnej granicy austriackiej¹³. Tuż po Wielkanocy, 12 kwietnia 1893, złożył pomyślnie egzaminy wstępne z łaciny, matematyki i francuskiego i został przyjęty do gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu. Zamieszkał u Sióstr Jadwizanek we Wrocławiu¹⁴.

Już w tym czasie poznał Wittig wikariusza katedralnego ks. P. Opermanna, z którego przewodnictwa duchowego korzystał potem przez blisko 25 lat¹⁵. Myśl o kapłaństwie miarkowała różne młodzieńcze zapędy. Gdy wiosną 1899 roku złożył egzamin dojrzałości, porzucił ostatecznie zamiar studiowania matematyki oraz założenia rodziny i zgłosił się na teologię¹⁶. Należało się przenieść do konwiktu na pl. Katedralnym. Z wykładów filozofii i teologii początkowo był rozczarowany. Cieszył się na wykład psychologii obiecując sobie poznanie tajników duszy ludzkiej. Doczekał się jednak tylko anatomii głowy i skóry. Na seminarium naukowe poradzono mu zgłosić się do ks. profesora M. Sdralka, historyka Kościoła. Temat zadanej mu pracy dotyczył „Stosunków kościelnego Wschodu do Zachodu około 380 roku”. Wittig zaczął studiować epokę i oto zauważył, jak w suche gałęzie wiedzy teologicznej i historycznej zaczęło wstępować życie. Ze starych, historycznych źródeł zaczęli wyłaniać się ludzie, którzy jak on sam walczyli niegdyś o wiedzę teologiczną i o szczęśliwe życie. Szczególniejszą uwagę młodego teologa skupiła na sobie postać papieża Damazego I¹⁷.

W czerwcu 1901 roku nadeszła wiadomość o śmierci ojca, który z pokorą i dumą zarazem śledził rozwój swojego syna. Wittig dopisywał właśnie ostatnie stronicie dysertacji doktorskiej, tyle że nie na zadany temat, lecz o papieżu Damazym I. Mijało kolejne siedmioletnie w życiu Józefa Wittiga.

2. CZAS POWAŻNYCH DECYZJI. Ks. prof. M. Sdralk lek zdołał u władz uniwersyteckich wyjednać, że jego uczeń J. Wittig już w lecie 1902 roku mógł stanąć do rygorozum z teologii i wkrótce doczekał promocji. Gdy kardynał Kopp 20 czerwca 1903 roku święcił go w kościele św. Krzyża na kapłana, J. Wittig był już doktorem teologii. W owych czasach rzecz niesłychana, gdyż do promocji przedstawiano jedynie ludzi, którzy sprawdzili się już choćby w kilkuletniej tylko pracy duszpasterskiej¹⁸.

22 czerwca 1903 roku ks. Józef Wittig w kaplicy Sióstr Jadwizanek odprawił swoją pierwszą mszę świętą. Potem nastąpiły szczęśliwe dni

12 Por. J. W., *Leben Jesu* I, 154, 173.

13 Tamże, 179.

14 Tamże, 268—272; por. H. Förster, art. cyt. 17—19.

15 Por. H. Förster, art. cyt. 19.

16 Por. J. W., *Höregott*, Gotha 1929, 168—179; por. Fr. Schmidt-Clausen, *Glauben und Leben*, Berlin 1959, 9.

17 Por. H. Förster, art. cyt. 21—22.

18 Por. Fr. Schmidt-Clausen, *Der Fall Wittig im Lichte des Zweiten Vatikanischen Konzils*, *Reformatio* 15 (1966) 461; por. P. M. Laskowsky, *Das Joseph Wittig Buch*, Stuttgart, 1949, 178.

w środowisku rodzinnym i w Nowym Gierałtowie. Po miesiącu ks. Wittig został skierowany na nowo utworzony dodatkowy wikariat w Lubaniu Śląskim. Już tutaj w konfesjonale i na ambonie kładł fundamenty pod to, co dwadzieścia lat później usiłował powiedzieć ludowi katolickiemu w formie orędzia wielkanocnego w swoim kontrowersyjnym artykule „Die Erlösten”¹⁹. Kiedyś w swoim testamentarnym dziełku powie: „Jako młody wikary usiłowałem konfesjonał uczynić miejscem pokoju, pojednania i o d k u p i e n i a”²⁰.

Tylko czternaście miesięcy trwała działalność ks. J. Wittiga w Lubaniu Śląskim. Profesor Sdralek upatrzył go bowiem na swego następcę. Postarał się dla niego o stypendium Instytutu Archeologicznego w Berlinie. Ks. Wittig lata 1904—1906 spędził jako stypendysta w Rzymie w kolegium na Campo Santo. Były to dwa owocne lata w jego życiu. Młody Wittig cieszył się względami ówczesnego rektora kolegium ks. A. de Waal. Czuł się tam dobrze, choć nie ukrywał, że męczy go ten radykalny brak kobiet w domu kolegialnym i w całym rzymskim życiu kościelnym, pełnym mężczyzn. Nauczył się jednak w tym okresie cenić wartość i siłę męskiej przyjaźni²¹.

Przyjaciele z Wrocławia ślali tymczasem listy, z których wynikało, że po powrocie z Rzymu może liczyć na rychłe zatrudnienie na Wydziale Teologicznym. Miesiące letnie Wittig spędził u byłego współwikariego z Lubania, teraz proboszcza w Hoppenwalde koło Ückermünde na Pomorzu. Las sięgał tu plebańskiego ogrodu, za lasem morze. Ks. Köhler i jego przemiła siostra zdołali z plebanii w diasporze zrobić prawdziwy dom. Siostrzana serdeczność, śpiewy, a może i nieco miłości, czego nie wyklucza ani Wittig sam, ani jego biografowie, tworzyły zgodny akord, który pozwalał Wittigowi zapomnieć o pobycie na południu, w Rzymie²².

Kuria skierowała jednak ks. Wittiga jeszcze raz na kilka lat do duszpasterstwa, najpierw do Paczkowa do ks. dziekana J. Sdrałka, brata profesora Sdrałka, następnie zaś począwszy od 7.03.1907 do NMP na Piasku we Wrocławiu. To „małe upokorzenie początkowo niepożądanych lat wikariatu” przyniosło mu jednak „wiele pięknych, radosnych i szczytnych przeżyć”²³. Prędko wciągnął się w tryb wielkowiejskiego duszpasterstwa i zaczął pociągać ludzi zarówno przez ambonę, jak i przez konfesjonał²⁴. Cierpiał jednak wskutek rozbieżności, jaka zaznaczała się między jego aspiracjami akademickimi a umiłowaniem duszpasterstwa. Aby się uwolnić od takiego rozdarcia, złożył 6 listopada 1908 roku ślub, iż o nierealnej karierze akademickiej nawet myśleć nie będzie, za to całym sercem przyłgnie do duszpasterstwa. W tym czasie wyraźnie wzrosły jego zainteresowania popularną literaturą religijną.

Wiosną 1909 roku ks. prof. M. Sdralek zachorował. Męczyła go zresztą świadomość, iż ks. Wittig zwątpił w jego wierność. Gdy około Zielo-

19 Por. Schmidt-Clausing, *Der Fall*, 461.

20 Por. J. W., *Roman mit Gott*, 45; *Leben Jesu I*, 297—298.

21 Por. J. W., *Höregott* 218—225; por. Förster, art. cyt. 26.

22 Tamże 226.

23 J. W., *Roman mit Gott*, 212—213; por. H. Hoffmann, *Sandstift und Pfarrkirche St. Maria in Breslau*, Stuttgart 1971, 175.

24 Por. J. W., *Höregott*, 249.

nych Świąt tego roku groźny atak złożył go na dłuższy czas do łóżka, prosił ks. Wittiga usilnie, by się czym prędzej habilitował, aby go kiedyś móc zastąpić. Z dniem 1 października 1909 roku ks. Wittiga zwolniono z obowiązków duszpasterskich. Przedstawił on jako pracę habilitacyjną swoje studium o Ambrozjastrze. W roku 1911 kard. Kopp powiadomił profesora Sdralka, iż wyjednał w Berlinie dla ks. Wittiga nominację na profesora nadzwyczajnego. Ten sam kardynał, który parę miesięcy temu stwierdził: „Chcecie, aby Wittig był profesorem we Wrocławiu. Oświadczam wam: nigdy!”²⁵.

Już w początkach następnego roku ks. Wittig przeżył głęboką depresję. Wspomina o tym wyraźnie jego biograf H. Förster, skłonny przypisać to „wyczerpaniu albo zająciom, których zasłony Wittig nie pozwala uchylić”²⁶.

3. WŁASNA MYŚL I EKSPRESJA. W lipcu 1913 zmarł ks. prof. M. Sdralka. Po jego śmierci także w życiu ks. Wittiga dokonał się znamienity zwrot²⁷. Nie w tym znaczeniu, że Wittig miał wkrótce zostać jego następcą. Zresztą i to dokonało się z pewną zwłoką. Na Wydziale postanowiono bowiem podzielić dotychczasowe pole działalności ks. profesora Sdralka i powierzyć nauczanie średniowiecznej i nowożytnej historii Kościoła drugiemu uczniowi profesora Sdralka, ks. Franciszkowi Seppeltowi. Ponadto przedłużały się rokowania z Rządem. W sumie ks. J. Wittig zostaje mianowany profesorem zwyczajnym starożytnej historii Kościoła, patrologii i sztuki kościelnej dopiero 14 stycznia 1915 roku²⁸. Zwrot po śmierci profesora Sdralka polegał na tym, że Wittig dość nieoczekiwanie rozpoczął działalność pisarską, jednakże nie akademicką, lecz popularną, utrzymaną w takim tonie, w jakim przemawiał nieraz u NMP na Piasku. Cóż, w życiu ks. Wittiga rozpoczęło się kolejne siedmioletnie, charakteryzujące się oryginalną myślą i oryginalnymi środkami ekspresji. Zrazu miał niewiele czasu na ten nowy rodzaj działalności, tak że nowe źródło płynęło skąpo. Mocno zajmowało go przygotowywanie wykładów, którymi zresztą urzekał słuchaczy²⁹. Czas wojny uniemożliwiał publikacje naukowe. Toteż zapał do badań naukowych stopniowo malał. W tym czasie powstają jednak już pierwsze szkice religijne. Publikuje je pod pseudonimem Johannes

25 H. Förster, art. cyt. 32.

26 Wyjaśnienie tła znajdujemy w *Höregott*, 254—257. W liście do F. Piontka z 2 IV 1912: „Ich habe in den letzten Monaten innerlich und äusserlich soviel durchgemacht, dass mir alles ist wie die Erinnerung an eine schwere Krankheit. Es gibt doch furchtbare Heimsuchungen Gottes und entsetzliche Gefahren. Vielleicht leuchtet die Ostersonne wieder hoffnungsvoll nach dieser langen, langen Karfreitagsnacht. Ich bin eben 33 Jahre. Bete für mich!” — zob. *Archivum Archidiecezjalne Wrocławskie APD* 2246—58.

27 J. Hoffbauer, *Joseph Wittig — Diener und Schreiber Gottes*, *Deutsches Pfarrblatt* 74 (1974), 627: „... und inmitten aller nüchternen und sachlichen Studien entdeckte, dass ihm die Gabe religiöser Schriftstellerei zuteil geworden ist”.

28 E. Kleinedam, *Die katholisch-theologische Fakultät der Universität Breslau 1811—1945*, Köln 1961, 99; por. A. Rozumek, *In der Vorhut des Konzils*, Buxheim b.r.w., 108—109.

29 J. Chr. Hampe, *Joseph Wittig*, w: *Tendenzen der Theologie des 20. Jahrhunderts*, Stuttgart 1966, 169—170; por. Al. Bartsch, art. cyt., 135.

Strangfeld³⁰, od Joanny Strangfeld, jak brzmiało nazwisko panięskie jego matki³¹. Szkice te ukazały się nieco później jako tomik pod wspólnym tytułem „Herrgottswissen von Wegrain und Strasse”³².

Na rok 1918 datuje H. Förster w napisanym przed 1925 rokiem szkicu biograficznym nowy kryzys w życiu psychicznym J. Wittiga. Po kilkudniowej zaledwie chorobie zmarła jego młodsza siostra, zostawiając dwoje osieroconych dzieci i zniedołężniałą matkę w domu w Słupcu-Dolinie. Pozostałymi musiała się zająć starsza siostra Jadwiga, która dotychczas prowadziła gospodarstwo domowe Wittiga we Wrocławiu. Dom Wittiga dostał się w ręce, których żadną miarą nie można było nazwać siostrzanymi³³. Rozpadły się więzy z zaprzyjaźnioną rodziną w Łomnicy. Trwająca miesiącami bezsenność pozbawiła Wittiga dobrodziejstwa nocnego spoczynku. Wszystko to razem wzięte zaczęło przejmować go smutkiem i trwogą. Jedynym światłem w tej ponurej chwili życia była wiara, że cokolwiek się dzieje, dzieje się z woli Boga. Odżyła ona w nim jakby jakaś pierwotna siła. Do tego światła ks. Wittig wciąż na nowo powracał, aż do — jak się wnet miało pokazać — niebezpiecznej przesady³⁴. Dokładnie bowiem z tej sytuacji swego życia Wittig zaczął jesienią tego roku redagować artykuł na temat tajemnicy ludzkich działań i zdarzeń³⁵, który po raz pierwszy spowodował zakwestionowanie jego działalności publicystycznej. Tuż po zakończeniu pracy nad artykułem, zdaniem Förstera, „okres Bożego Narodzenia przyniósł ostatecznie bolesne decyzje i dzień niemal zupełnego unicestwienia”³⁶. Gdy tenże Förster usiłował dociec bliższych szczegółów na temat powstania artykułu „Das Mystereiu mder menschlichen Handlungen und Geschehnisse”, Wittig odpowiedział wymijająco: „Przy zmianie dekoracji scenicznej kurtyna bywa opuszczona”³⁷.

W roku 1919 ks. Wittig praktycznie niczego nie napisał. Spalona, zdawało się, pod wpływem pewnych wydarzeń ziemia wkrótce na nowo pokryła się zielenią. Wiosną bowiem 1920 roku ks. Wittig podjął się nowego wydania „Zarysu patrologii” Rauschena. Z przygotowań wywiązał się terminowo. Podczas letnich wakacji 1920 roku, spędzonych w Słupcu-Dolinie, powstają szybko po sobie dodatkowe opowiadania do tomu „Herrgottswissen von Wegrain und Strasse”, ponadto jeszcze opowiadanie p.t. „Leinenweberglauben”³⁸.

30 Johannes Strangfeld, *Der schwarze, der braune und der weisse König, Heliand* 6 (1914—1915), 76—80; *Vom Märchen zum Mysterium*, tamże, 260—266; *Ein neuer Klang vom alten Liede*, tamże, 378—380; *Das Riesengebirge*, tamże 7 (1916), 14—21; *Neusorge und seine Heiligtümer*, tamże, 267—275; *Wirklichkeit*, tamże 8 (1917), 10—15, 35—40; *Gedanken von der Priesterweihe*, tamże, 166—169; *Vom Reiche Gottes*, tamże, 236—241.

31 J. W., *Höregott*, 43.

32 Freiburg/Br. 1922, stron 246.

33 J. W., *Höregott*, 277.

34 H. Förster, art. cyt. 43—44.

35 J. W., *Das Mysterium der menschlichen Handlungen und Geschehnisse*, Heliand 10 (1919—1920), 161—186.

36 H. Förster, art. cyt. 44.

37 E. Krebs, *Joseph Wittigs Weg aus der kirchlichen Gemeinschaft*, *Der katholische Glaube*, 1 (1928), 237—288; 247. Wydaje się, że Wittig wyjaśnił przyczyny kryzysu w *Höregott*, 258—270.

38 J. W., *Leinenweberglauben*, *Heiliges Feuer*, 8 (1920—1921), 127—136.

W międzyczasie z różnych stron zwrócono już uwagę na literackie przedsięwzięcia i możliwości ks. Wittiga³⁹. Wielkie zadowolenie wyrażał redaktor czasopisma „Hochland” C. Muth z recenzji, jaką w 1921 roku napisał Wittig na temat monografii Harnacka o Marcjonie. Myśl wyrażona w recenzji noszącej tytuł „Aedificabo ecclesiam” powróciła jeszcze raz w szkicu religijnym „Die Kirche im Waldwinkel”,⁴⁰ który wkrótce stał się tytułem całego tomu opowiadań⁴¹.

W lecie 1921 roku — po śmierci swojej matki — ks. Wittig spędzając ferie w domu rodzinnym napisał pierwsze stronicie głośnego artykułu „Die Erlösten” Podróż do Nowego Gierałtowa do parafii księdza H. May’a tylko pozornie przerwała pracę nad artykułem. Faktycznie bowiem nadała jego twórczości kształt rzeczywisty. W Nowym Gierałtowie ks. Wittig wygłosił kazanie, o którym czytamy w opowiadaniu wielkanocnym. By samemu pozostać nadal w roli obserwatora i narratora, włożył kazanie w usta proboszcza. Dokończył tworzenie opowiadania we Wrocławiu.

Redaktor czasopisma „Heiliges Feuer”, ks. Steinmetz, dla którego artykuł pierwotnie był przeznaczony, nie ośmielił się go przyjąć. Wittig wobec tego włożył opowiadanie do szuflady, aż pewnego dnia natchnęła go myśl, że jego przyjaciel Fr. Fuchs mógłby je przeciw swoim cenzorskim ołówkiem kościelnie uzdatnić do publikacji. Przesłał mu więc manuskrypt. W wigilię Bożego Narodzenia otrzymał wiadomość, że C. Muth po zapoznaniu się z treścią artykułu postanowił go zamieścić w wielkanocnym numerze czasopisma „Hochland” Dla ks. Steinmetza Wittig tymczasem w styczniu 1922 roku napisał artykuł zastępczy p.t. „Osterfeldgang”⁴², który ukazał się równocześnie z opowiadaniem „Die Erlösten”⁴³ Należy zwrócić uwagę, że artykuł „Die Erlösten” wyrósł ściśle na gruncie idei już wcześniej rozwijanej w szkicu „Das Mysterium der menschlichen Handlungen und Geschehnisse” Na tym samym gruncie wyrosły zresztą jeszcze dwa inne opowiadania: „Der Vogelzüchter” oraz „Marieneid”⁴⁴.

Niemal jednocześnie pisał Wittig na zamówienie Herdera popularnie ujęte życie Jezusa. Pracę tę przerwały, choć na razie na krótko, powstałe wokół artykułu „Die Erlösten” polemiki i rumory, które po prawdziwej erupcji twórczości uwikłały ks. Wittiga w ciężkie konflikty z Kościołem i stały się przyczyną jego klęski. Siedmiolatek najbardziej oryginalnej twórczości wyraźnie miało się ku schyłkowi.

39 J. W. w liście do F. Piontka z dnia 25 stycznia 1921 (oryginał listu jest w posiadaniu Archiv für schlesische Kirchengeschichte) znajduje się uwaga: „Nun bittet auch Hochland um meine Mitarbeit. Ich habe es nicht abgelehnt, weiss aber noch nicht, wie ich es machen soll”.

40 Heliand 11 (1920—1921), 129—133.

41 J. W., *Die Kirche im Waldwinkel und andere Geschichten von Glauben und vom Reiche Gottes*, Kempten 1924, stron 292.

42 Heiliges Feuer 9 (1921—1922), 245—253; por. J. W., *Der Osterfeldgang*. Flugblätter katholischer Erneuerung, Paderborn 1922, stron 11.

43 Hochland 19 (1922) t. 2. 1—26; J. W., *Die Erlösten*, Habelschwerdt 1923, stron. 87.

44 Por. Höregott, 278—279; zob. w zbiorze pt. *Kirche im Waldwinkel*, 54—75 i 151—167.

4. LATA WALKI I KLĘSKI. Z ukazaniem się artykułu „Die Erlösten” bierze swój jawny początek osławiony „casus Wittig”⁴⁵. Dla teologów zaczął się już 2—3 lata wcześniej. Czytelnicy tymczasem korzystali z jego książek nie przeczuwając niczego. Czerpali z nich wiele dobrego. Chwilami gorszyli się uszczypilwym słowem pod adresem teologów — kolegów po fachu lub też dziwili się swobodzie jego słowa⁴⁶. Tu i tam zadawał sobie ktoś pytanie, jak niektóre sformułowania mogły przejść? Cały tragiczny przebieg sprawy dotarł do wiadomości szerszego ogółu dopiero z chwilą wyłączenia ks. Wittiga z Kościoła i opublikowania akt w tej sprawie⁴⁷. Aż do tego momentu sprzeciw ze strony czynników kościelnych dla tysięcy jego zwolenników był zgorszeniem, u innych zaś rodził pełne niepokoju pytania, na które nie umiano znaleźć odpowiedzi. Lata 1922—1927 stały się dla wielu okresem ciężkiej próby, a w poszczególnym przypadku nawet przyczyną upadku.

Dysponujemy dokumentacją, która pozwala na jasną rekonstrukcję tzw. sprawy Wittiga⁴⁸. Pierwsze zastrzeżenia teologów powstały, gdy ks. Wittig w roku 1920 opublikował artykuł „Das Mysterium der menschlichen Handlungen und Geschehnisse”⁴⁹. Odważył się tu na wyciągnięcie ekscesywnych wniosków z tomistycznej nauki o concursus divinus w ludzkich działaniach⁵⁰; co więcej, wyprowadził z tego konkluzje dla konkretnej moralności⁵¹. W wywodach Wittiga (co jeszcze bardziej miało się ujawnić w kolejnym artykule wokół tej problematyki) wszystko było bardzo pocieszające i chwytające za serce, tyle że bardzo poważnie nadwyreżona została zasada odpowiedzialności za ludzkie działania, jeśli nie całkowicie zniesiona. Wittig tymczasem chlubił się przypomnieniem prawdy, która rzekomo poszła w niepamięć. Trzeba przyznać, że Wittig napisał wiele

45 Por. M. Pfliegler, *Theologie auf Anruf, Salzburg* 1963, 151; tenże, *Joseph Wittig*, *Gloria Dei* 4 (1950), 2 3; por. W. Horkel, *Joseph Wittigs Vermächtnis*, *Neubau* 6 (1951), 279.

46 J. W., *Der Glaube des Leinwebers*, w: *Herrgottswissen* 227, 229; także *Gespräch mit einem Dogmatiker*, w: *Meine 'Erlösten'* in Busse, Kampf und Wehr, *Habelschwerdt* 1923, 88—94. 94.

47 E. Rosenstock — J. Wittig, *Das Alter der Kirche. Alltag. Die Akten und theologisch-kanonistisches Gutachten zum Schriftum Joseph Wittigs*, *Berlin* 1927, stron 273 (Sonderausgabe).

48 Por. E. Rosenstock — J. Wittig (= R. — W.), *Akten*; J. W., *Meine 'Erlösten' in Busse, Kampf und Wehr*; por. Archiwum Archidiecezjalne Wrocławskie APD 2246—2258.

49 *Heliand* 10 (1919—1920), 161—186; także w *Herrgottswissen von Wegrain und Strasse*, *Freiburg* 1922, 180—222; omówił F. Scholz, *Das 'Geheimnis der menschlichen Handlungen' in der Darstellung J. Wittigs*, w: *Sapienter ordinare*, *Leipzig* 1969, 307 nn.

50 *Herrgottswissen*, 190: „Zur Tat, zum Ereignis hat Gott seine Hilfe gegeben. Tat und Ereignis hat er seit Ewigkeit eingeordnet in den Plan seiner Weltregierung. Der Mensch darf sie nicht ungeschehen wünschen”.

51 *Herrgottswissen*, 221—222: „Wieviel Sonne leuchtet aus dem Mysterium des Concursus divinus auf die kleinsten Abschnitte unseres Lebens und auf den ganzen Verlauf des Lebens! Und wenn nun eine Entwicklungsreihe abgeschlossen ist, so wird der Mensch, der nichts von diesem Mysterium weiss, auch dann nicht vollkommen froh sein, wenn ihm die Entwicklung günstig verlaufen ist... Anders der Mensch, welcher an das Mysterium glaubt. Ihn wird es nur schmerzen, wenn etwa sein Wille in der Richtung auf Gott manchmal gewankt hätte. Im übrigen wird er sagen: Gott hat alles so geschickt, Gott hat alles so gewollt, es hat alles so kommen müssen!”.

innych rzeczy bardziej pocieszających i znacznie piękniejszych od tego „przypomnienie starej prawdy” Autorzy zajmujący się Wittigiem wyrażają przypuszczenie, że ta szczególna „prawda” musiała u Wittiga być przedmiotem jakiegoś specyficznego subiektywnego przeżycia. Inaczej trudno wytłumaczyć tę jego nieustępliwość w rozpoczynającym się konflikcie⁵². Tu leży tajemnica czegoś, bez czego casus Wittig albo w ogóle by nie zaistniał, albo przynajmniej nie skończyłby się tak tragicznie. Niektórzy wysuwają opinię, że była to jakaś emocjonalnie podbudowana świadomość posłannictwa, która nakazywała mu głosić „wyswobodzającą prawdę”⁵³.

Pierwsze informacje na temat zawiązującego się sporu do wiadomości publicznej podał sam Wittig w swojej książeczce „Meine 'Erlösten' in Busse, Kampf und Wehr”⁵⁴. Kard. Bertram, ordynariusz ks. Wittiga skierował do niego list, w którym zwraca uwagę, że „z różnych miejsc artykułu czytelnicy nie dość przygotowani mogą mylnie wyciągnąć szkodliwe wnioski”⁵⁵. Zdaniem jednak Wittiga, pedagogiczne zastrzeżenia nie mogą być przeszkodą do głoszenia wyzwalającej i pocieszającej prawdy⁵⁶. Wittig znalazł się w krzyżowym ogniu krytyki. Jego odpowiedzi coraz bardziej cechowało podniecenie.

Wśród tych polemik nagle odezwał się o wiele poważniejszy głos. To Rzym podniósł zastrzeżenia do innego studium Wittiga, zamieszczonego w wydanym przez Ernesta Michelsa tomie „Kirche und Wirklichkeit”⁵⁷.

Idee, które Wittig rozwijał w artykule „Das Mysterium der menschlichen Handlungen und Geschehnisse” oraz „Die Erlösten”, znalazły swoją kontynuację w jego dwutomowym dziele „Leben Jesu in Palästina, Schlesien und anderswo”⁵⁸, dla którego autor w tym czasie daremnie poszukiwał kościelnego imprimatur. Odmówił go kompetentny ze względu na położenie wydawnictwa ordynariusz augsburski. Wittig zwrócił się wówczas do przychylnego mu biskupa w Pasawie. Gdy ten jednak dowiedział się o odmowie Augsburga, czym prędzej, bo telegraficznie, cofnął swoje zezwolenie⁵⁹. Książka jednak już była złożona i ukazała się

52 Por. E. Krebs, art. cyt., 261; por. J. W., *Leben Jesu* I, 316; por. J. W., *Herrgottswissen*, 192.

53 Por. M. Pfliegler, *Theologie auf Anruf* 152; tenże, art. cyt., 243; por. A. Lubos, *Geschichte der deutschen Literatur*, München 1974, III, 250; por. Krebs, art. cyt., 246 i 261.

54 Habelschwerdt 1923, stron 131.

55 R. — W., *Akten* 4: List z dnia 18 IV 1922.

56 J. W., *Meine 'Erlösten'*, 47: „Und wehe dem, der dem Volke den tiefsten Trost des Glaubens aus pädagogischen Rücksichten verhehlt!”; tamże, 67: „Unsere Leser würden sehr enttäuscht sein, wenn sie erführen, dass wir ihnen gerade die befreiendsten und trostvollsten Wahrheiten aus pädagogischen Rücksichten vorenthielten”.

57 J. W., *Die Kirche als Auswirkung und Selbstverwirklichung der christlichen Seele*, w: *Kirche und Wirklichkeit*. Hrsg. E. Michel, Jena 1923, 189—210; por. *Die Kirche als Auswirkung*, *Die Tat* 14 (1922—1923), 13—33.

58 J. W., *Leben Jesu* I, 458 n: „Da fiel mir auf einmal wieder auf, dass ganze Leben Jesu von einem geheimnisvollen Müssen durchzogen war, wie ich ja schon früher dargetan habe. Wie oft sprach Jesus: ‚Musste ich nicht?‘... Als Kind Gottes kann ich überhaupt nichts tun, was nicht gerade in dem Augenblicke der Vater tut”.

59 R. — W., *Akten* 26—50; por. Krebs, art. cyt., 273.

w 1925 roku wbrew negatywnemu stanowisku instancji kościelnych bez kościelnej aprobaty. Tłumaczenie podnoszone przez obrońców, że Wittig to tylko poeta, sam Wittig odrzucał i pragnął, by uważano go za „kościelnego głosiciela dobrej nowiny”⁶⁰ Domagał się, by wykazano mu błędy w jego piśmiennictwie⁶¹.

Ks. Prof. Engelbert Krebs, fryburski dogmatyk, któremu kard. Bertram powierzył zbadanie piśmiennictwa Wittiga, w swojej opinii podkreślił niewątpliwie zdolności pisarskie i niewątpliwą katolicką linię piśmiennictwa Wittiga, wskazując jednocześnie miejsca niezgodne z nauką katolicką: „W jego pismach znajdują się ustępy i zadania, które do tego stopnia łagodzą poczucie odpowiedzialności, iż nie jest to do pogodzenia z nauką Kościoła o wolności etycznej; występują tam też zdania sprzeczne z nauką Kościoła o skrusze, usprawiedliwieniu i grzechu: niechęć do jurydycznie pojmowanego Kościoła wiedzie do twierdzeń niezgodnych z eklezjologią...”⁶² Cenzurkę, którą ks. A. Gisler z Chur wystawił Wittigowi posługując się w swoim polemicznym artykule tytułem „Luther redivivus?”, prof. Krebs odrzuca jako nieprawdziwą a zatem i niesprawiedliwą⁶³.

Święte Oficjum, organ Kościoła strzegący czystości wiary, poprosiło kardynała wrocławskiego o przekazanie mu oświadczenia, w którym ks. Wittig 27 I 1925 zajął stanowisko wobec opinii profesora Krebsa. Oświadczenie pełne protestów i oskarżeń nie było w stanie rozproszyc wątpliwości, jakie powstały co do jego prawowierności⁶⁴ W wyniku dochodzenia Św. Oficjum umieściło 29 lipca 1925 roku na indeksie książek zakazanych następujące prace Wittiga: 1° „Die Erlösten”, 2° „Meine 'Erlösten' in Busse, Kampf und Wehr”, 3° „Herrgottswissen von Wegrain und Strasse”⁶⁵, 4° „Die Kirche als Auswirkung und Selbstverwirklichung der christlichen Seele” 5° „Das allgemeine Priestertum”, 6° „Leben Jesu in Palästina, Schlesien und anderswo”⁶⁶ Reskrypt Św. Oficjum z dnia 29 lipca 1925 przesłał kardynał Bertram w odpisie ks. Wittigowi wzywając go jednocześnie do złożenia wyznania wiary oraz Jus iurandum Pianum de sinceritate fidei w terminie do dnia 15 października tegoż roku⁶⁷

60 M. Pfliegler, dz. cyt. 153.

61 List J. Wittiga z dnia 4 IX 1924 do cenzora w Augsburgu, w: R. — W., *Akten*, 31.

62 *Gutachten des Professors Krebs*, w: R. — W., *Akten*, 53—73, 55.

63 A. Gisler, *Luther redivivus?*, *Schweizer Rundschau* 22 (1922), 161—180; por. Krebs, *Gutachten*, 55: „Es ist katholische Luft, die durch alle Aufsätze Wittigs geht, wo er von den schlesischen Wallfahrten und Heiligtümern... und dergleichen spricht”.

64 Pro. Krebs, art., cyt. 282; por. R. — W., *Akten*, 74—83.

65 Książka ukazała się 1922 u Herdera z Imprimatur ordynariusza fryburskiego, udzielonym dnia 14. 10. 1921; zob. W. Dürrig, *Die Erlösten*, *Christ in der Gegenwart*, 31 (1979) nr 3, 25.

66 *Acta Apostolicae Sedis* 17 (1925), 379; R. — W., *Akten*, 85—86; W. Urban, *W sprawie konwersji ks. Józefa Wittiga*, *Homo Dei* 33 (1964), 112.

67 List kard. Bertrama do ks. Wittiga, z dnia 8 VIII 1925, w: R. — W., *Akten* 85.

Wittig odrzucił wezwanie tłumacząc, że wyznanie wiary i przysięgę już raz złożył i trwa przy niej⁶⁸

Wiadomość o indeksie spadła na czytelników jak grom z jasnego nieba, po czym wokół osoby ks. Wittiga nastąpiła pełna napięcia cisza, tu i tam przerywana pogłoskami o emerytowaniu profesora, o jego przesiedleniu się do Słupca-Doliny. Wielu katolików, którzy dzięki pismom ks. Wittiga odnaleźli utraconą drogę do Kościoła, ogarnął głęboki niepokój. Na omówienie sytuacji zdobyła się wówczas jedynie katolicka pisarka Henriette Brey, czyniąc to w ekumenicznym czasopiśmie „Una sancta”⁶⁹. Wielu modliło się i martwiło zarazem, na co też profesor się zdecyduje. Wielu żywiło nadzieję, że spełni się to, co Wittig napisał pod adresem swojego zakwestionowanego opowiadania⁷⁰. Nikt natomiast nie wiedział o tym, że kard. Bertram w oparciu o reskrypt z dnia 14 maja 1926, na polecenie Św. Oficjum, wezwał ks. Wittiga listem z dnia 22 maja 1926 do złożenia w terminie dziesięciodniowym wyznania wiary i odwołania tych partii pism, które Św. Oficjum uznało za błędne, pod rygorem popadnięcia w kary kościelne przewidziane w kanonie 2314⁷¹. Ks. Wittig w dniu 31 maja 1926 zakomunikował, iż odwoła wszystkie błędy, jakie Św. Oficjum w jego pismach dokładnie określi i wskaże mu. Dotąd tego nie uczyniło, mimo że czeka na to od ośmiu miesięcy⁷². Dodajmy, iż dzisiaj dla takiej prośby miano by więcej zrozumienia⁷³

W sumie Wittig nie zdobył się na wymaganą obediencję. To, co napisał pod adresem Św. Oficjum, brzmi jak inwektywa⁷⁴. Dokładnie

68 List ks. Wittiga do kard. Bertrama z dnia 4 X 1925, w: R. — W., *Akten*, 86—89, 88: „Die in dem römischen Schreiben geforderten Leistungen sind schon getan. Wie aus den dortigen Akten ersichtlich sein muss habe ich sowohl die Professio Tridentina wie auch den Antimodernisteneid abgelegt. Ich stehe noch heute bei beiden Eiden, ebenso ernst wie im Augenblick des Schwures... Ich bin kein Eidbrüchiger und lasse mich nicht als solchen behandeln!”

69 Por. H. Brey, *Non evacuetur Crux Christi*, Una Sancta, Heft 2 (1926).

70 J. W., *Meine erste Verteidigung*, w: *Meine 'Erlösten'* 81: „Freu' dich, meine arme Geschichte, und weine nicht! Du darfst ja zur Kirche. Da wird dir kein Unrecht geschehen. Die Kirche kann sich zwar sonst nicht um so armselige, kleine Geschichten kümmern, aber sie muss sich doch darum kümmern, wenn viele Menschen in Aufregung kommen. Sie wird dich gütig und gerecht prüfen, und wenn sie an dir einen Fehler findet, so wird sie doch ansehen, dass du es gut gemeint hast. Und wenn sie dir verbietet, weitere Reisen zu machen, so komme zurück. Wir beide, du und ich, wollen der Kirche gehorsam sein”.

71 R. — W., *Akten*, 138—140.

72 Nie jest krzywdzące przypuszczenie, że Wittig dobrze wiedział, do czego podnoszono zastrzeżenia. Por. Krebs, art. cyt., 284: „Rom wäre wohl bereit gewesen, Wittig zu belehren über seine Irrtümer, wenn er zuerst seine Obediencz gegenüber der Lehraufsicht Roms durch edle Unterwerfung unter die Sentenz des Heiligen Offiziums erwiesen hätte. Als einen um sachliche Belehrung bitenden treuen Sohn der Kirche, hätte Rom ihm sicher jede erbetene Belehrung gegeben. Rom kann nicht mit einem sich Auflehrenden streiten”.

73 Porozumienie między sędziami a oskarżonymi nie tylko odpoiwadałoby chrześcijańskim ideałom, lecz byłoby przypuszczalnie przyniosło spokojne rozwiązanie problematyki.

74 List ks. Wittiga do kard. Bertrama z 31 5 1926, w: R. — W., *Akten*, 140: „Da ich aber gut genug weiss, dass diese meine Antwort dem Übermut des römischen Amtes, das Bücher befiehlt, ohne auch nur das Titelblatt genügend gelesen zu haben, keineswegs genügen wird...”

w tym miejscu nastąpiło pęknięcie. Znamienne, jak ślepym staje się człowiek pod wpływem zgorzknienia i uporów. Ten sam Wittig, który tak cudownie pisał o tajemnicy przynależności do Kościoła, nagle odzywa się: „Nie ufam arogancji rzymskiego urzędu” Kości zostały rzucone. W tymże bowiem liście z dnia 31 maja 1926 napisał: „... po upływie oznaczonych przez urząd ten dziesięciu dni będę uważał się za ekskomunikowanego. Wierzę jednak, że ani ogień, ani woda, ani kanon 2314 nie zdoła mnie odłączyć od miłości Chrystusowej” Dnia 12 czerwca 1926 ex mandato S. Congregationis S. Officii rzeczywiście orzeczono w stosunku do ks. prof. J. Wittiga „ob inobedientiam” ekskomunikę ze wszystkimi i poszczególnymi karami przewidzianymi w kanonie 2314⁷⁵

Wittig, w sposób niepojęty, wbrew orzeczeniu Kościoła pragnął nadal pozostać katolikiem⁷⁶. Prawdą jest, że i ekskomunikowany pozostaje nadal członkiem Kościoła, lecz jest on chorą gałązką na szczepie winnym. Życie Chrystusa tylko skąpo przenika jej tkanki. Zrozumiał to z biegiem czasu sam Wittig, który znalazł się poza Kościołem, choć pragnął mu poświęcić wszystkie swoje siły. Pojął, że nie była to jedynie sprawa z rzymskim urzędem. To rozwiązało się na ziemi coś, co i w niebie się rozwiązało. W jego życiu dokonało się namacalne przejście ze światła w mrok. W najlepszym przypadku był to półmrok. Po tym czerwcowym zajściu Wittig tylko pozornie pozostał ten sam. W o wiele większej mierze już nim nie był. Świadczą o tym mniej lub bardziej wyraźnie wszystkie przejawy jego twórczości, nie wyjmując listów do przyjaciela⁷⁷. Jego położenie było położeniem człowieka bezdomnego, pozbawionego duchowej ojczyzny, tragiczne. Już w parę lat później napisał: „Kościół krwawi z jednej rany, gdy laik zostaje oderwany od jego matczynego serca, z tysiąca zaś ran, gdy dzieje się to u kapłana; tych tysiąc ran bardziej odczuwanych jest w sercu kapłana, który stał się bezdomnym niż w sercach prałatów, którzy rządzą domem Kościoła”⁷⁸. Po latach zmuszony także był

75 Kirchliches Amtsblatt des Fürstbischöflichen Ordinariats in Breslau, 15 VI 1926, str. 1: „De causa sacerdotis Josephi Wittig. Breslau, die 12. Junii 1926. Ex mandato S. Congregationis S. Officii de die 14. Mai 1926 tenore praesentium declaramus, R. D. Professorem Josephum Wittig in Breslau ob inobedientiam erga praescripta a supradicta S. Congregatione ad sinceritatem fidei tutandam emissa incurrisse in omnes et singulas poenas canone 2314 C. I. C. constitutas. Episcopalis Ordinariatus Vratislaviensis”.

76 Oświadczenie ks. Wittiga dla „Neuroder Nachrichten” z dnia 20 6 1926, w: R. — W., *Akten* 141: „Ich bleibe nach wie vor katholisch und bewahre den Glauben meiner Väter, der auch der Glaube des ganzen Grafschafter Volkes ist”.

77 J. Köhler, *Joseph Wittig-Briefe*, Archiv für schlesische Kirchengeschichte 37 (1979), 67: „Zwar hatte Wittig immer behauptet, er sei und bleibe katholisch, erzog auch seine Kinder im katholischen Glauben, aber in den 20 Jahren des Trotzes hatte er sich dem kirchlichen Denken und Fühlen so entfernt, dass auch nach der Unterwerfung die rechte Grundlage für einen Briefwechsel fehlte”.

78 J. W., *Aussichten und Wege*, Heilbronn 1930, 91: „Die Kirche blutet aus einer Wunde, wenn ein Laie von Gott als erwachsener Sohn befunden und von ihrem Mutterherzen losgerissen wird — ach, du dämonischer Trost in den Dämmerstunden der Gnade! — aus tausend Wunden, wenn dies an einem Priester geschieht”.

przyznać, że jego droga zawiodła go z świetlanych regionów w wir walki i klęski⁷⁹. Istotnie. Było to bowiem siedmioletnie walki i klęski.

Wittig przypieczętował swą klęskę i nadał jej definitywnie sens klęski tak, iż to, co się stało, z trudem tylko mogło się odstać, gdy 22 czerwca 1927 zawarł cywilny związek małżeński. Po dojrzałym rzekomo namyśle⁸⁰ postanowił „dać imię i stan małżonki” towarzysze swoich pięcioletnich niepokojów, Biance Geisler. Powoływał się na to, że pozbawiając go katedry uniwersyteckiej oraz przynależności do Kościoła rzekomo nie respektowano jego praw, wobec czego i on poczuł się wolny od obowiązków, zwłaszcza tych, które w Kościele nie są dogmatem, lecz wyrazem ludzkiego stanowienia⁸¹.

Krok Wittiga był niezrozumiały nawet dla najzyczliwszych jego obrońców⁸². Dopatrywali się oni w tym następstwa ekskomuniki, wprawdzie pośredniego tylko, którego Kościół nie mógł przewidzieć, w którym jednak odzwierciedliły się pewne konieczności, jakie wytworzyły indeks i ekskomunika⁸³. Spodziewali się czegoś innego. Człowiek doświadczony, który swój los znosi samotnie i z godnością, ma w sobie coś heroicznego. Tego oczekiwano wierząc, że jest to sprawa sumienia Wittiga. Ten krok dopełnił jednak tragedii Wittiga⁸⁴. Przeciwnicy — choć związek między konfliktem a ożenkiem nie był bezpośredni ani konieczny — utrzymywali, że raczej tak było, że Wittig nie ustępował, bo pragnął się ożenić. Wiść szeroko niosła, że tu należy upatrywać istotną przyczynę nieprzejednanego stanowiska Wittiga. Wielu z uśmiechem mówiło: *Hinc illae lacrimae!*

Na domiar złego Wittig dał się popchnąć do jeszcze jednego błędu. Wszystkim „nieufnym” postanowił służyć wyczerpującą informacją na temat swojej przeszłości, obnażając się duchowo do ostatnich granic⁸⁵. Z tego, co napisał, nie wynika, by odznaczał się wielką roztropnością. Wyjaśnił swoje kryzysy z roku 1912 i 1918/19. Miały one za tło nie uporządkowanie przywiązania. Potem w polu widzenia zjawiała się Anka Geisler. Była to miłość wyidealizowana. Pragneli się wewnętrznie ubogacać. Niczego nie planowali, niczego sobie nie przyrzekali. A jednak oboje podświadomie tworzyli swoją przyszłość. Anka wydziedziczona przyjechała do Słupca-Doliny⁸⁶. Przebywała już w domu Wittigów, zanim przyjechali

79 Tamże, 91.

80 Por. Schmidt-Clausning, art. cyt., 466; W. Dürig, art. cyt. 25; M. Pfliegler, dz. cyt., 160; G. Smolka, art. cyt., 280; R. Poppe, *Erinnerung an Joseph Wittig*, Monatschrift für Pastoraltheologie 1950, 367; Al. Bartsch, art. cyt., 135; W. Horkel, art. cyt., 279; Th. Kampmann — R. Padberg, *Der Fall Joseph Wittig fünfzig Jahre danach*, Paderborn 1975, 64; R. Irmeler, *Joseph Wittig zu seinem 100. Geburtstag*, Schl. Gottesfreund 30 (1979) nr 1, 5.

81 J. W., *Höregott*, 203; Schmidt-Clausning, art. cyt., 466.

82 *Theologisch-kanonistisches Gutachten*, w: R — W., *Akten*, 143—256, 2.2.

83 Tamże, 242.

84 Por. A. Rozumek, dz. cyt., 114—115.

85 Zob. W. Mühlmann, *Joseph Wittig und sein Weg zur Una sancta*, Gotha 1929, 12.

86 Por. J. W., *Höregott*, 306—308. Najważniejsze postacie w tym dramacie to Maria Widera, Herta Kolb, Greta Lob, wreszcie Anka Geisler.

do Wrocławia, by tam 22 czerwca 1927, w 24 rocznicę kapłańskich prymicji, wziąć ślub cywilny. Stamtąd dopiero zawiadomiono rodzinę w Słupcu-Dolinie⁸⁷

Od zamiaru poślubienia A. usiłował odwieść Wittiga ks. Fr. Patzelt, proboszcz słupiecki. W tym samym kierunku oddziaływał jego wikariusz ks. R. Karger, który w życiu Wittiga odegra jeszcze ważną rolę. W przeddzień fatalnego kroku przyjechał przyjaciel Wittiga z Kolonii, ks. M. Laros. Rozmowa w wrocławskim mieszkaniu toczyła się do białego rana tego dnia, w którym Wittig poślubił A. Wittigowi nie sposób było cokolwiek wytłumaczyć⁸⁸.

Rodzinie Józef tłumaczył, że „wszystko to musiało się stać”, że „taka jest wola Boża”⁸⁹. Misterium ludzkich działań, o którym pisał, stanowiło problem jego własnego życia.

W latach 1926/27 Wittig, obok rodzinnego domu, zbudował okazałą willę, zamieszkiwaną dzisiaj przez cztery rodziny. Jej szczyt przewyższał dość mocno pobliskie zabudowania⁹⁰. W lipcu 1927 roku budowa zasadniczo była zakończona, nawet ogrodzenie gotowe, choć wszędzie jeszcze było znać ślady murarzy i cieśli, którzy co dopiero musieli opuścić teren⁹¹. Tu Wittig po powrocie z Wrocławia przeżył następnych niespełna dwadzieścia lat. Ze związku z A. wyszło czworo dzieci: Höregott, który zmarł czwartego dnia po urodzeniu, Jan Rafał, Bianka Maria oraz Krzysztof Michał⁹². Wittig zapewne niejedną raz rozważał to wszystko, co zaszło. Wymowne są zdania, które skreślił opisując mały dworzec w Słupcu: „... przed laty pewnego 1. września trzymałem tu rękę ukochanej osoby; musieliśmy się rozstać, ale padło słówko o powrocie” Apostrofując dodaje: „O słupiecki dworcu, jak daleko z ciebie można wyruszyć w świat! Wyruszyłem chyba w złym kierunku... O rękę uniesiona w pożegnalnym geście, dokądże mnie ty wywabiłaś...?”⁹³

W chwili względnego zakończenia walki Wittig miał 49 lat. Zgodnie z jego horoskopem nieuchronnie zbliżał się czas próby i ocalenia dzięki wierze.

5. CZAS PRÓBY I WIARY. „Siedmioletnie wiary oznacza u mężczyzny nieraz czas próby życiowej”⁹⁴. Wittig przyznał, że przełomy w życiu człowieka nie zawsze bywają tak bolesne, jak się to działo w jego życiu⁹⁵

87 B. Geisler, *Ein Geburtstagsgruss an Anca Wittig*, *Grafschafter Bote* 25 (1974), 11—12; por. M. L. Recke, *Erinnerungen an J. Wittig*, *Gemeindeblatt zu Berlin-Schöneberg* 1950, nr 4, 2—3.

88 M. Pfliegler, dz. cyt. 160; por. J. W., *Höregott*, 309.

89 Tamże 160.

90 W. Rosch, *Joseph Wittig — wie ich ihn erkannte und liebte*, *Altkatholisches Volksblatt. Neue Folge* 1 (1949), 49.

91 Por. Pfliegler, dz. cyt., 159.

92 Por. J. Köhler, art. cyt., 70.

93 J. W., *Der Ungläubige*, Gotha 1928, 123: „O Schlegler Bahnhof, wie weit kann man von dir aus in die Welt hineinfahren! Ich werde mich wohl verfahren haben. O winkende Hand, wohin hast du mich gelockt?”

94 J. W., *Des Menschen Leben*, 3.

95 Tamże 4.

Wittig pisywał dalej. Wyłączony z Kościoła adresował odtąd swoje pisma do szerszych kręgów, nawet do tak zwanych egzystencji z marginesu. Jednakże już pierwsze pod tym kątem napisane dzieło — „Höregott. Ein Buch vom Geiste und vom Glauben”⁹⁶ — okazało się niewypałem. Wprawdzie na rynku księgarskim jego obecność odbiła się szerokim echem, o czym świadczą liczne relacje⁹⁷. Zadaniem Kampmanna, jest to jednak Wittiga dzieło najslabsze, choć kto wie, czy nie najbardziej wpływowe. Stanowiło ono jakieś mixtum compositum zenującej autobiografii i pseudoproroczego mistycyzmu, zawiłej teologii i mętnego ekumenizmu⁹⁸. Oczywiście nie brak było w nim także odcinków znakomitych. Przede wszystkim jednak był to wstrząsający dokument duchowej i psychicznej męki, której autor zaznawał⁹⁹. Książka wprawiła w przerażenie nawet najwierniejszych przyjaciół. Sąsiadowały w niej ze sobą rozdziały genialne i demoniczne. Duch, który mu to dzieło podyktował, drwiąco wystawił go na duchowy ekshibicjonizm¹⁰⁰. U czytelnika powstaje nawet pytanie, czy nie był to jeszcze jeden z tych bliżej nie wyjaśnionych kryzysów-depresji, o których biograf donosił we wcześniejszych latach życia Wittiga? Jedno jest pewne, mianowicie to, że przy całym smutku, który na życie Wittiga kładł się długim cieniem, nigdy już do takiego tonu nie powrócił. Owszem, niejedno z tego, co w swej książce „Höregott” napisał, milcząco lub jawnie korygował. Być może, żałował tej książki.

Całościowego wydania dzieł Wittiga podjęło się wydawnictwo L. Klotz w Gotha. Drobniejsze utwory publikował Witting w wydawnictwie E. Salzer w Heilbronn. Tu między innymi ukazał się zbiór szkiców wielkanocnych pod tytułem „Getröst, getröst, wir sind erlöst”¹⁰². W dziełku tym po raz pierwszy spotykamy krytyczne refleksje Wittiga, dotyczące przypuszczalnie jego książki „Höregott”¹⁰².

Parabolą życia Wittiga jest książeczka pod tytułem „Michel Gottschlichs Wanderung”¹⁰³. Jest to alegoria jego zwątpień i mimowolnego odkrycia, że choć najszczerzej pragnął pozostać katolikiem, nie jest już w stanie pisać po dawnemu¹⁰⁴. Pisarzowi w stylu Wittiga potrzebny był

96 Gotha 1929, stron 415.

97 Por. H. J. *Abmeier*, *Verzeichnis der Veröffentlichungen von Joseph Wittig*, *Archiv für schlesische Kirchengeschichte* 31 (1976), 93—122, 107.

98 Th. *Kampmann* — R. *Padberg*, dz. cyt., 79.

99 W. *Fellman*, *Joseph Wittig* †, *Zeitwende* 21 (1949), 472.

100 M. *Pfliegler*, dz. cyt., 162—163.

101 Heilbronn 1932, stron 134.

102 J. W., *Getröst, getröst, wir sind erlöst*, 101: „Erlebnisse sind Fideikomnisse. Wem sie geworden sind, der darf sie nicht nach Gutdünken veräußern. Das Gesetz, das ihre Verwaltung regelt, heisst Diskretion”

103 Heilbronn 1931, stron 122.

104 J. W., *Michel Gottschlichs Wanderung*, 63: „Michel war von verzweifelten Gedanken erfasst. Wer ihn in diesem Augenblick gesehen hätte, wäre der Meinung gewesen, dass seine Verzweiflung ihren Grund habe in der Zerstörung seines Instruments, mit dem er sich eine neue Heimat in den schlesischen Bergen erspielen wollte. Aber nein! Er hatte in seinem Rucksack genug Werkzeug, Schraubzwinge und Leim, um die Geige auch unterwegs wieder in Ordnung bringen zu können. Es war umgekehrt: Die Geige war entzweit, weil er verzweifelt war. Er hatte sie weggelegt, weil sie nicht mehr spielen wollte was er dachte. Schier ohne zu merken, was mit der Geige passiert war, schlob er seine Hände zusammen und war wie ein in tiefe Andacht versunkener Beter. Und war doch ein Verzweifelter”.

żywy oddźwięk w szerokich kręgach wiernych. Gdy go zabrakło, Wittig po roku 1930 przez dłuższy czas w ogóle zamilkł¹⁰⁵. Przejściowy rezonans wywołało u niego odrodzenie religijne, jakie w Niemczech zaznaczyło się po 1933 roku. Pozą kroniką Nowej Rudy¹⁰⁶, nad którą Wittig pracował około dwóch lat, żadne większe dzieło już nie powstało.

Życie „Profesora”, jak przyjęło się go nazywać, prócz działalności piarskiej, wypełniały liczne kontakty. Niektórych odwiedzających sprowadzała prosta ciekawość. Z towarzystwa takich ludzi Wittig szybko rezygnował. Przychodzili jednakże także prawdziwie poszukujący, a wśród nich z biegiem czasu znowu również katolicy. Tej kategorii ludzi poświęcał się bez ograniczeń. Duchownym służył dobrą radą. Członków męskich i żeńskich wspólnot zakonnych, którzy przedkładali mu swoje zale, napominał, by nie tragizować, lecz swoje problemy rozwiązywać na drodze modlitwy i ofiary¹⁰⁷.

Prowadził także bardzo rozległą korespondencję. Pocięczał niepocięzonych. Na dowód swoich kontaktów w stanie był przedłożyć około dwudziestu tysięcy listów¹⁰⁸, choć przepadły one wśród zawieruchy wojennej.

W końcu jednak i wokół Wittiga — jak wokół wszystkich, którzy zerwali z Kościołem i z tego zerwania początkowo zdawali się czerpać rozmach do nowych działań — coraz wyraźniej nastawała cisza i samotność¹⁰⁹. Szeregi odwiedzających go przerzedziły się. Wittig mniemał, że posiadał wolność dzieci Bożych¹¹⁰, w rzeczy samej była to tylko wolność pozbawionego społeczności samotnika.

Zdecydowanie odrzucał Wittig wszystkie zakusy, jakie szły ze strony protestantyzmu czy starokatolików¹¹¹. Mimo doznanej represji, mimo jawnej lub ukrytej niechęci ludzi Kościoła, mimo chwały, której przysparzali mu protestanci czytelnicy i słuchacze, mimo niejednego gestu przyjaźnie zapraszającego do przyłączenia się do innego wyznania, Wittig nie pozostawiał wątpliwości co do tego, że tylko papieski Kościół,

105 W. Kahle, *Das Vermächtnis eines Toten*, Religion und Weltanschauung 6 (1951), 70: „Ein so grosser Volksdichter konnte nicht schreiben ohne den Widerhall im katholischen Volk”; por. D. V., *Knecht und Schreiber Gottes*, Die Gegenwart 5 (1950), 24: „Sicher ist, dass Indizierung und Exkommunikation ihn vom Lebensquell abschnitten und die Kraft und Dichtigkeit seines schriftstellerischen Werkes gemindert haben. Seine wissenschaftliche Forschung brach ab”.

106 J. W., *Chronik der Stadt Neurode*, Neurode 1937, stron 565.

107 Por. R. Poppe, art. cyt., 368; W. Rosch, art. cyt. 49; R. Irmeler, art. cyt., 6.

108 J. Posner, *Flamme und Feuer im Kampf um den Menschen*, Tagespost 1950 nr 100, 4.

109 Por. A. Sauer, *Joseph Wittig*, Der Altvaterbote 2 (1949), 13; por. A. Rozumek, dz. cyt., 115.

110 J. W., *Michel Gottschlichs Wanderung*, 110.

111 W. Rosch, art. cyt., 51: „Es fehlte auch nicht an Rufen aus anderen kirchlichen Gemeinschaften, denen sich in neuer formaler Bindung anzuschliessen... Auch die alt-katholische Kirche hatte ihn bei den mancherlei geistigen und freundschaftlichen Beziehungen, die er zu ihr pflegte, Heimstatt angeboten und er rechnete es ihr hoch an, dass dieses Angebot ohne seine innere Überzeugung und sein Gewissen belastende Bedingungen ergangen war”; por. Höregott 340.

choć posłał go na pokutę, jest Kościołem prawdziwym¹¹². Zdecydowanie dał temu wyraz w swoim szkicu „Der Ungläubige und andere Geschichten vom Reiche Gottes und der Welt”¹¹³ Samousprawiedliwienia Wittiga wprawdzie nie ustawały, lecz polemiki z Kościołem stawały się coraz rzadsze, cichsze, bardziej umiarkowane. Jak opisywał w „Aussichten und Wege”¹¹⁴, zawsze jeszcze z Kościoła spływał na niego cudowny balsam: „Walka mnie tak nie wyczerpywała, jak jego... Ja byłem bliżej słońca i pełnych ochłody studzień Bożych, bo byłem teologiem i kapłanem i znałem tajemnicze źródła światła i pokrzepienia; już jako dziecko wprowadzono mnie w głąb prawdziwej religii, z której nawet w walce z Kościołem płynie dla wojownika cudowny balsam”¹¹⁵

Mylili się w swoich prognozach ci, którzy w Wittigu spodziewali się ujrzeć pewnego dnia koryfeusza jakiejś *Una sancta*. W jego piśmiennictwie niewątpliwie jest sporo materiału o wartości ekumenicznej. Ale budowniczym mostów między brzegami dwu kościołów Wittig nigdy nie usiłował być. Doświadczył jedynie na sobie, że na moście nie można się zadomowić; trzeba albo przejść na nowy brzeg, albo wrócić do dawnego. Wittig, choć odrzucony, postanowił trwać w cieniu Kościoła, każdym włókmem swego serca wyczekując tej chwili, kiedy jego bramy na powrót otworzą się dla niego. Niewypowiedziana tęsknota kazała mu trwać na posterunku „strażnika przed bramą kościoła”¹¹⁶.

Nie znaczy to, że Wittig nie utrzymywał kontaktów z innymi wspólnotami religijnymi. W latach 1937—1943 częściej występował z prelekcjami wśród różnych protestanckich ugrupowań, zwłaszcza w Niemczech Północnych. Upatrywał w tym potwierdzenie swojej troski o dusze nieśmiertelne, także te pozostające na zewnątrz Kościoła. Zgodnie ze swoją teologią poczytywał sobie za obowiązek etyczny, by działać wszędzie tam, gdzie Bóg go postawił, a więc i na zewnątrz Kościoła¹¹⁷. Z wypowiedzi uczestnika takiego spotkania wynika, że umiał skutecznie przemawiać do bardzo zróżnicowanej publiczności, początkowo mało zainteresowanej sprawami duchowymi i religią. Bywał pełen niepokoju, gdy na sali spotykał się z chłodem i wyczuwalną obecnością. Mówił, jak nakazywało mu serce. Wówczas stopniowo uciszało się, nastrój powagi udzielał się ludziom, których ujmował swoją prostą, katolicką, niemal ludową wiarą. Można było przy takiej okazji przeżyć cały urok jego oddziaływania na

112 Por. Th. Kampmann - R. - Padberg, dz. cyt., 18; J. Posner, art. cyt., 4;

113 R. Irmeler, art. cyt., 5: „Als wir, seine Freunde, ihn später fragten, ob er nicht konvertieren wollte, lehnte er es entschieden ab. Seine Heimat war und blieb die katholische Kirche. In ihr lebte und glaubte er als innerlich frommer Christ”.

114 Heibronn 1930, strona 305.

115 Tamże, 91.

116 M. Pfliegler, dz. cyt., 167: „Jedenfalls ist sein letztes Buch ein stellenweise badrückender Zeuge dafür, dass die Wunde, die ihm die Ausstossung aus der sakramentalen Kirche schlug, bis an sein Lebensende brannte”; por. J. W., *Roman mit Gott*, 57.

117 W. Rosch, art. cyt., 50: „So hielt er es für ein sittliches Gebot, um Christi willen der liebgewordenen Kirchengemeinschaft zu entbehren. Wen Gott hinausgeführt, der soll auch draussen bleiben und draussen die Weg eGottes gehen”.

ludzi. To była jego ambona, z której do zwątpiałych serc spływała wiara i co za tym idzie, budziła się w nich miłość. To, co działo się na takich spotkaniach, trudno było nazwać inaczej, niż budowaniem Kościoła¹¹⁸

W roku 1939 Wittig pojechał do Wittenbergi, by przejść drogę od domu Lutra do drzwi katedry, na których Luter umieścił swoje tezy. Towarzyszący mu wówczas teolog protestancki relacjonując to zdarzenie napisał: Widać było, że Wittig nie przemierzał tej drogi jako historyk; czynił to z rozmodlonym sercem¹¹⁹. Sam Wittig zaś wyznał, iż „pochodzi z czasów, w których jeszcze wszyscy chrześcijanie modlili się razem... Jako historyk muszę uznać fakt rozdarcia chrześcijaństwa. Odmawiam jednak uznania tego w swoim sercu”¹²⁰. Taka była perspektywa jego chrystianizmu.

Wittig miał kontakty również ze starokatolikami. Był to człowiek skomplikowany i jego postępowanie miejscami mimo wszystko pozostanie zagadką. Trudno mu było, przynajmniej w ostatniej fazie życia, pogodzić się z tym, że prawo kościelne mogło odsądzić go od wykonywania funkcji kapłańskich. Z relacji starokatolickiego ks. W. R. dowiadujemy się, że borykał się z tą myślą od dłuższego czasu. W końcu, dotknięty już poważną chorobą, sprawował w swoim domu, w obecności swojej i W. R. rodziny, starokatolicką mszę św. W. R., uszedłszy w początkach 1945 roku z Gliwic, znalazł wraz z rodziną schronienie w domu Wittiga. Zanim jednak 20 marca 1945 pożegnał leżącego wówczas w ślupieckim szpitalu Wittiga, podał mu jeszcze — na jego prośbę — komunię świętą¹²¹.

Odgłosy wojny zagłuszyły potem wszystkie delikatniejsze odruchy życia. Przejściowo urwały się także wieści dochodzące z Ziemi Kłodzkiej.

6. OJCZYŻNA ZA OJCZYŻNĘ. Lata ciężkich doświadczeń Wittig przetrwał z wiarą. Nie umiał już pisać jak dawniej. Bronił się przed zgorzknieniem organizując sobie prelekcje. Lecz starość nadchodziła nieuchronnie. Siedmiolecia starości nie były dlań łaskawe i w niczym nie zapowiadały pogodnej jesieni życia. Były one od początku pasmem udręki i cierpienia. Doczekał jednak pod wieczór życia jurydycznego pojednania z Kościołem. Sprawili to trochę te nieuniknione w chaotycznych warunkach czasu powojennego niedomówienia i nadzwyczajne okoliczności.

Istniejące na temat rekonyliacji Wittiga relacje prof. G. Smolki¹²², prof. H. Hoffmanna¹²³, niektórych innych¹²⁴, wreszcie samego Wittiga¹²⁵ w pewnych, na szczęście nieistotnych szczegółach są rozbieżne. Najwięcej

118 Tamże, 49—50.

119 Schmidt-Clausing, dz. cyt., 110.

120 Por. H. Niepel, *Anerkennung und Bekenntnis zu einem Wort von J. Wittig*, *Der Schlesier* 25 (1973) nr 22, 9.

121 Por. W. Rosch, art. cyt. 51.

122 Art. cyt., 281—282.

123 H. Hoffmann, *Im Dienste des Friedens*, Stuttgart 1970, 333—335.

124 J. Negwer, *Geschichte des Breslauer Domkapitels 1800—1945*, Hildesheim 1964, 245 i 261—266; A. Rozumek, dz. cyt., 188—192; W. Urban, art. cyt., 107—112.

125 J. W., *Roman mit Gott*, 112 i 220—222.

prawdopodobieństwa posiada relacja wikariusza kapitulnego we Wrocławiu, ks. kan. Ferdynanda Piontka oraz profesora H. Hoffmanna i tę zasadniczo przytoczmy.

Po nieudanej próbie podjęcia dialogu przez kard. Bertrama w liście z dnia 9 marca 1944 roku¹²⁶, pierwszy krok w tej sprawie uczynił mimo wszystko sam Wittig. Gdy w kwietniu 1945 w szpitalu w Słupcu odwiedził go. O. Grzegorz Foremny OFM, zauważył na stolyczku zapisany papier. Było to oświadczenie Wittiga, spisane prawdopodobnie ręką księdza proboszcza G. Fabera ze Słupca, w którym przyznaje się do popełnienia błędów i wyraża wolę powrotu na łono Kościoła. „To powinien otrzymać biskup” — miał oświadczyć franciszkanin. Lecz Wittig tego nie dał. Wkrótce odwiedził chorego jego niezłomny przyjaciel, ks. prob. Fr. Fritsch, któremu Wittig także dał oświadczenie do przeczytania. Tym razem przystał również na myśl o zabraniu pisma do kardynała. Ksiądz Fritsch przekazał pismo wikariuszowi generalnemu, ks. Negwerowi, z prośbą, by także zechciał odwiedzić Wittiga. Czy kard. Bertram oświadczenie Wittiga widział, jest niepewne. Pewnym natomiast jest, że ks. Negwer odwiedził Wittiga w dniu 25 kwietnia 1945 roku. Jako kanonista począł go przygotowywać na to, czego Rzym będzie się domagał w wypadku rekonyliacji. Wittig jednak nie był skłonny przyjąć warunki¹²⁷

Kard. Bertram wkrótce zmarł. Wikariuszem kapitulnym wybrany został ks. kan. F. Piontek. Zobowiązany był zająć się po zmarłym kardynale wszystkim, co dotyczyło urzędu. Przy tym natknął się na oświadczenie Wittiga i jesienią 1945 roku przedłożył je nowo mianowanemu administratorowi apostolskiemu, księdzu Milikowi, z prośbą, by przez kard. Hlonda spowodował na podstawie oświadczenia rekonyliację Wittiga. Oświadczenie według opinii księdza G. Fabera, proboszcza w Słupcu, odzwierciedlało prawdziwe usposobienie Wittiga, tęskniącego za pojednaniem z Kościołem i za przyjęciem sakramentów świętych. Ze względu na stan zdrowia profesora Wittiga należało szybko działać.

Kard. Hlond, w latach 1925/26 biskup katowicki, dobrze pamiętał casus Wittig. Zwrócił się więc niezwłocznie do Rzymu. Z późniejszego reskryptu Św. Oficjum wynika, że było to 3 grudnia 1945 roku. Gdy w początkach 1946 roku stan zdrowia Wittiga jeszcze się pogorszył, księża Piontek i Negwer interweniowali o przyśpieszenie sprawy. Wówczas to problemem miał się zająć P. Pius XII osobiście¹²⁸. Jako były nuncjusz w Berlinie, przez którego ręce przechodziła korespondencja między kardynałem a Rzymem, znał sprawę niejako z bliska. Polecił więc prymasowi Polski pojednać Wittiga z Kościołem.

Odtąd wypadki toczyły się niemal błyskawicznie. Ks. Prymas przekazał telegraficznie wiadomość do administratora apostolskiego we Wrocławiu. 6 marca 1946 administrator zjawił się u ks. Piontka w klasztorze Ss. Urszulanek i przekazał mu telegram tej treści: „J. Wittig zwolniony jest z ekskomuniki i może być dopuszczony do sakramentów św. W razie

126 Tamże, 73—76.

127 Tamże, 116.

128 K. Thieme, *Joseph Wittig und die Katholische Kirche*, Frankfurter Hefte 7 (1952), 139—140; tenże, *Martin Buber*, Frankfurter Hefte 6 (1951), 196.

wyzdrowienia powinien zgłosić się po dalsze mandaty. Proszę sprawę przeprowadzić”¹²⁹ Ks. Piontek przesłał telegram tej samej treści do wikariusza generalnego dla hrabstwa kłodzkiego, ks. Monse w Kłodzku. Ks. Monse natychmiast napisał list do parafii Słupiec, podając w nim treść telegramu. Ponieważ ks. proboszcz G. Faber był już nieobecny, wikariusz generalny zwrócił się telegraficznie do proboszcza sąsiedniej parafii, to jest do księdza Rudolfa Kargera w Wojborzu, z prośbą o wykonanie poleceń.

Ks. R. Karger odszukał Wittiga w dniu 8 marca i ustalił z nim dzień następny, tj. dzień 9 marca 1946, jako termin rekoncyliacji. Tego dnia rzeczywiście udał się z Przenajświętszym do domu chorego Wittiga, przyjął jego dłuższą spowiedź i udzielił mu komunii świętej, poczytując to sobie „za największe i najpiękniejsze zadanie, jakie mu Kościół kiedykolwiek zlecił”¹³⁰ Wittig przyjął komunię świętą także 19 marca, w dniu swoich imienin.

Do Kongregacji Św. Oficjum należało wydanie odpowiedniego reskryptu. Reskrypt datowany 10 kwietnia 1946 dotarł do Wrocławia w początkach czerwca¹³¹. Ponieważ Wittig w międzyczasie został wysiedlony, a miejsce jego pobytu było nieznane, reskrypt jako niedoręczalny wrócił do Prymasa¹³², z zaznaczeniem, że Wittig na podstawie telegraficznej instrukcji został dopuszczony do sakramentów. Gdy ks. F. Piontek 21 czerwca 1946 powiadomił Prymasa, że Wittig przebywa w Altena, kardynał nie reagował.

Wittigowie we wczesnych godzinach rannych dnia 1 kwietnia 1946 musieli opuścić swój dom w Słupcu-Dolinie. W domu pozostały wszystkie manuskrypty Wittiga¹³³. Chorego profesora transportowano na noszach¹³⁴. Podróż w nieznane zakończyła się 10 kwietnia¹³⁵. Po rejestracji w Siegen rodzina Wittigów około godziny 22.00 przybyła do Altena w Westfalii. Skierowano ją do starej szkoły przy Friedhofstrasse 29. Dwa dni później Wittig z objawami skrajnego wyczerpania fizycznego i psychicznego znalazł się w miejscowym szpitalu. Nieodzowna była operacja. Gdy w minimalnie koniecznym stopniu wrócił do sił, trzeba było Altenę opuścić, choć już zaczął nabierać upodobania do nowego środowiska. Altena, leżąca przy linii kolejowej Hagen-Finnentrop, mogła przypominać Ziemię Kłodzką. Po obu stronach miejscowości wznoszą się stoki średniej wysokości gór. W dolinie rzeka Lenna i linia kolejowa znikająca tuż za Alteną w tunelu górskim. Wszystko tam wygląda jak w Bardo Śląskim nad Nysą Kłodzką.

129 Por. J. Negwer, dz. cyt., 261.

130 H. Hoffmann, dz. cyt., 333—334; J. Negwer, dz. cyt., 265.

131 Por. H. Hoffmann, dz. cyt., 335; Hoffmann utrzymuje inaczej niż Negwer, dz. cyt., 262—263.

132 Negwer, dz. cyt. 263. Tu też znajduje się tekst reskryptu z dnia 10 IV 1946.

133 Por. P. Laskowsky, dz. cyt., 182; G. Pachnicke, *Ein Dichter der schlesischen Heimat*, *Der Schlesier* 16 (1964) nr 2, 3.

134 Por. B. Geisler, art. cyt., 11.

135 A. Perlick, *Prof. Dr. Joseph Wittig in Altena. Ein Beitrag zur Biographie seiner letzten Lebensjahre*, *Der Märker*, 20 (1971), 141.

Pięcioosobowa rodzina Wittigów 8 sierpnia 1946 roku przeniosła się do odległego o 400 km Göhrde¹³⁶ w rejonie Lüneburga. Leśnicy nazwiskiem Unruh¹³⁶ i jego żona byli znajomymi Wittigów i zaproponowali im pobyt u siebie¹³⁷. Tylko trzy lata życia pozostały jeszcze Wittigowi. Utrata ojczyzny jednak ugodziła go w samo serce.

22 sierpnia 1946 Wittig skierował dziękczynne pismo do P. Piusa XII. Za pośrednictwem ówczesnego substytutu w sekretariacie stanu ks. J. B. Montiniego otrzymał 26 października życzenia spokojniejszych, napełnionych niezmaconą radością dni a jako wyraz życzliwości Ojca św. błogosławieństwo apostolskie, ponadto dla zaradzenia pierwszym potrzebom 100 dolarów amerykańskich¹³⁸.

Biskup Hildesheimu, na którego terenie Wittig zamieszkał, otrzymał od kard. Hlonda odpis reskryptu św. Kongregacji. Po śmierci kard. Hlonda zwrócił w Rzymie uwagę, że reskrypt dotychczas nie został podany Wittigowi do wiadomości i prosił o wskazówki w tej sprawie. Żadnych wskazówek jednak nie otrzymał. Widocznie Rzym uznał oświadczenie Wittiga za wystarczający wyraz dobrej woli. W zaistniałych okolicznościach uznał za zbędne formalne, na piśmie, odwołanie błędów. Nie trzeba było się też obawiać zgorszenia wiernych w położonej na odludziu leśniczówce. W Göhrde poza Wittigami, mieszkała tylko jedna rodzina katolicka¹³⁹.

Pojednanie z Kościołem równało się przywróceniu Wittigowi ojczyzny jego duszy. Bóg sprawił, że dokonało się ono dokładnie w tym momencie, w którym Wittig utracił swoją ukochaną, na tyle sposobów opiewaną i cudownym słowem malowaną ziemską ojczyznę, z którą był związany każdym włóknem swojej czulej, poetyckiej duszy. Ojczyzna za ojczyznę!

Wittig i w swej nowej ojczyźnie zjednał sobie serca. Miało się to okazać zwłaszcza w 70. rocznicę jego urodzin. Starzy i nowi przyjaciele i wielbiciele zgotowali mu istną owację. Do małego urzędu pocztowego w Göhrde tego dnia nadeszły setki listów i telegramów. A zdawało mu się, że przez te dwa i pół roku, kiedy to w podarowanej odzieży przebiegał samotnie ścieżki leśne, pozostał nierozpoznany. Thomas-Verlag w Kempen na siedemdziesięciolecie Wittiga podjął się wydania jego niekwestionowanych książek oraz trzech ostatnich szkiców religijnych, które ukazały się pod wspólnym tytułem „Novemberlicht”¹⁴⁰.

Choć po powrocie do Kościoła dla Wittiga nastąpiły lepsze dni, trudno mu było uporać się z utratą ziemskiej ojczyzny. Z sercem oczyszczonym tak wielu doświadczeniami zdobywa się jednak na największą, jak twierdzi, ofiarę swojego życia: „Oto podnoszę dziwną czaszę ofiarną ku niebu. Na jej obrzeżach sine góry. Na ich szczytach i w dolinach jak zdobne diamenty i rubiny sanktuarium maryjne Barda, Marii Śnieżnej, Wambierzyc. Przy drogach setki krzyżyków i statuetek. W samym środku, jak perła w muszli, mój dom rodzinny w dolinie łąk i olch. Tę czaszę wyrywam

136 Por. R. Poppe, art. cyt., 369.

137 Por. A. Perlick, art. cyt., 141—142.

138 Por. G. Smolka, art. cyt., 282; por. Schmidt-Clausing, art. cyt., 473.

139 L. Fendt, *Wittig Joseph, Roman mit Gott*, Theologische Literaturzeitung 76 (1951), 617.

140 Kempen 1948, strona 73.

sobie z serca i drżącymi rękoma podnoszę ku niebu tę chyba najcięższą ofiarę mojego życia... Niech będzie Bogu złożona”¹⁴¹

Klimatycznie Göhrde było wymarzonym miejscem dla rekonwalescencja. Lecz nie dla Wittiga, który co dopiero pojednany z Kościołem, potrzebował kontaktu z kościołem. Wprawdzie wkrótce po swoim przybyciu do Göhrde nawiązał listowny kontakt z proboszczem w Lüneburgu. Ale do kościoła było stamtąd zbyt daleko. Dlatego przyjaciele zaczęli zabiegać o korzystniejsze miejsce pobytu dla niego. Prof. W. Lenartz użył nawet swojego wpływu w ministerstwie i wyjednał dla Wittigów mieszkanie w Meschede. Miały to być trzy pokoje z kuchnią w nowo budującym się domu¹⁴². Wittig w marcu 1949 odwiedził to miejsce jeszcze w stadium budowy. Ostatecznie jednak zajęcie nowego domu nie było mu już dane. Dzień poprzedzający przesiedlenie się do Meschede w Sauerlandzie, — krainie, która swymi górami, lasami, strumykami i kościołami mogła do złudzenia przypominać Ziemię Kłodzką, stał się jego dniem ostatnim. Zmarł bowiem wieczorem tego dnia na zawał serca. Było to 22 sierpnia 1949 roku, w przeddzień przeprowadzki. Wieczór i poranek ziemskiego dnia zmienił się w nieustający dzień wieczności, w którym spełnia się ludzka nadzieja „Gdy kiedyś wypadnie umrzeć, — w którym będzie to siedmiolecie mojego życia? — i gdy wrodzę się w wieczną fazę mojego życia, obok mnie pójdzie migoczące światło... Ludzie będą to nazywać śmiercią. Lecz ja wiem, że to będzie życie wieczne, które matka darowała mi wraz z życiem doczesnym”¹⁴³.

Przeprowadzka ustalona była na 23 sierpnia. Tego też ranka H. Krueger z Dortmundu przesłał na godzinę 7.00 samochód. Telefonicznie pytano go, co robić, gdyż Wittig nie żyje. Samochód pozostał na miejscu. Następnego dnia, po uroczystości żałobnej w Göhrde, wyruszono do odległej Westfalii. Nikt nie wątpił, że zmarłego Profesora należało także zabrać do nowej ojczyzny. Wzdłuż drogi, którą zdążał meblowóz i karawan przez Ülzen, Celle i Hannover, kwitnęły wrzosowiska. Po obu stronach autostrady Hannover-Wiedenbrück rozciągały się pola żniwne, niektóre już puste. Był czas dojrzałości, zbiorów, wypełnienia się lata. W końcu na ostatniej drodze zmarłego otworzyła się Porta Westfalica. W Meschede karawan pojechał pod dom, na który zmarły czekał pełen nadziei, że będzie znów u siebie. Wypadło inaczej. Trzeba było jeszcze raz dokonać zamiany. Tym razem była to definitywnie ojczyzna za ojczyzną!

Z pogrzebem było nieco trudności. Proboszcz parafii Meschede telefonicznie kontaktował się z wikariuszem generalnym w Paderborn. Zapewniono go, że Wittig odszedł pojednany z Kościołem i ma prawo do chrześcijańskiego pogrzebu. O jego pokoju z Kościołem należało jednak zebranych taktownie poinformować¹⁴⁴.

141 Cyt. wg J. Schulze, *Einer der es verstanden hat*, w: *Sonntagsgruss am Krankenbett*, Freiburg b.r.w., 3.

142 A. Perlick, art. cyt., 142.

143 J. W., *Aussichten und Wege*, 36.

144 Por. H. Hoffmann, dz. cyt. 336. Hoffmann powołuje się na bezpośrednią relację przyjaciela Wittiga z Dortmundu.

Pogrzeb był manifestacją przywiązania do Wittiga zarówno katolików, jak i protestantów. Kondukt prowadził O. Markus. Przemawiał nad grobem ks. radca Goebel. Ścieżką, która po odejściu kapłana utworzyła się w tłumie, przecisnął się do grobu dr H. Krueger, aby Wittiga pożegnać w imieniu protestantów¹⁴⁵

Józef Wittig spoczął na cmentarzu w Meschede. Ktoś z krewnych wyrzeźbił pasyjkę na jego grób. Obok daty urodzenia i zgonu widnieją tam słowa: „Zmarł na obczyźnie” Zaś na pionowej belce krzyża wyrzeźbiono jako duchowy testament zmarłego słowa: „Getröst, getröst, wir sind erlöst”

W rok po śmierci Wittiga ukazał się dziennik jego zmagania duchowych pod tytułem „Roman mit Gott” Powstał on w trudnym okresie jego życia, mianowicie na przełomie lat 1945/46. Były to zapiski człowieka bezgranicznie cierpiącego, który całą swą gorycz i swoje zwątpienia usiłował przelać na papier. Tylko ostatnie stronicie, dotyczące okresu po rekoncyliacji, tchną względny spokojem. Charakteryzując swoje zapiski Wittig nazwał je „powieścią o nieszczęśliwej miłości do tego, co zwykło się nazywać Bogiem” Ponieważ w zupełności identyfikował się z tym, co napisał, skłonny był określać zapiski mianem „wyznania” Czuł się też już starym człowiekiem więc rozumiał je zarazem jako „testament”¹⁴⁶. Uprzedzał jednak, że jest to zła książka¹⁴⁷ W styczniu 1949 roku pisał do swego przyjaciela, iż ma zasadnicze opory co do ogłoszenia manuskryptu „tak bardzo umaczanego w gniewie i krytyce”¹⁴⁸. Mimo tych zastrzeżeń książka ukazała się w 1950 roku. Wydawca we wprowadzeniu usiłuje zapewnić czytelnika, że „Wittig był mocno zdecydowany na wydanie, choć zastrzegł sobie czas wydania” Czy publikacja dzienniczka była szczęśliwym pociągnięciem? Wkrótce okazało się, że nie. Echa tej książki były bowiem bardzo zróżnicowane: od podziwu aż po surową krytykę, której chyba należało zmarłemu oszczędzić.

Wydarzenia, wśród których upłynęło 25.780 dni ziemskiego życia J. Wittiga, odczytujemy na ogół jak biblię hebrajską od prawej ku lewej stronie, od końca ku początkom. Najpierw wiemy o jego powrocie do Kościoła, choć Wittig w liście z 13 marca 1944 roku, skierowanym do kard. Bertrama, zastrzegł się, iż „chybiono wyrazu mówiąc o jego „powrocie do Kościoła”, gdyż nigdy od niego nie odszedł, nigdy nie był apostatą. Co zaś na zewnątrz robiło wrażenie rozłąki, pochodziło nie od niego, lecz od Kościoła, który go odtrącił z powodu nieposłuszeństwa”¹⁴⁹ Słyszac to niemal spontanicznie sięgneliśmy do przeszłości, by się dowiedzieć, jak to było, co było przyczyną odtrącenia.

Dla jasności wywodów zachowaliśmy chronologię życia tego człowieka. Zdołaliśmy zarejestrować zaledwie nieco zewnętrznych danych na temat życia i działalności J. Wittiga. Okazało się, że Wittig niestety dał

145 Por. A. Perlick, art. cyt., 142; por. H. Hoffmann, dz. cyt. 336; por. Schmidt-Clausing, art. cyt., 473.

146 Por. J. W., *Roman mit Gott*, 12.

147 Tamże, 20.

148 Schmidt-Clausing, art. cyt., 474.

149 J. W., *Roman mit Gott*, 74.

powody do odtrącenia przez Kościół, choć zawsze pragnął do tego Kościoła należeć.

Nie zdołaliśmy nawet w części oddać rzeczy wiele ciekawszej, mianowicie szczytów i dolin, czyli duchowej topografii tego życia. A nie da się zaprzeczyć, że Wittig w świecie literackim był indywidualnością. Nie da się też zaprzeczyć, że w czasach, w których inni głosili zmierzch Zachodu¹⁵⁰, Wittig z pozycji chrześcijańskiego optymizmu usiłował Europie lat dwudziestych naszego wieku przypomnieć, że jesteśmy o d k u p i e n i.

150 O. Spengler, *Der Untergang des Abendlandes*, München 1919.